

## MOJA WŁASNA „WISŁA 21”

Dwunastego czerwca 2021 roku rankiem zajechał po mnie mój zięć, aktor i kompozytor Andrzej Arciszewski, twórca akademickiego Teatryku Piosenki Nie Zawsze Poetyckiej „Niebo”, którego kontynuatorzy dziś z powodzeniem występują pod szyldem „Czerwony Tulipan”. Tu się pochwalę, że do mego tekstu „Piosenka dla RE” Andrzej napisał kiedyś, równoległe, piękną melodię, co sprawiło przyjemność i mnie i samej RE. Gorzej, że jego melodia, RE podobała się nawet bardziej.

No i dalej słysząc co pewien czas: „skręć w prawo”, „za 300m skręć w lewo”, „na rondzie drugi zjazd” itp., pognaliśmy ostro do MUZEUM WSI MAZOWIECKIJ w Sierpcu. Skansen ten - dziś na europejskim poziomie - zainicjował i do dziś prowadzi dawny komendant Hufca Sierpc, hm. Jan Rzeszotarski, którego poznałem osobiście. Jako harcerzowi, sprawia mi to wielką satysfakcję, bo nawet kiedyś w sierpeckiej piosence dla hm. Hanki Kowalskiej „W niewielkim mieście” napisałem: **„Chcemy w tym mieście rosnać człowiekiem, by najtrudniejszym móc sprostać dniom!”** Mógłbym tu od biedy myśleć o sobie, jako pochodzący z Sierpca twórca „OGRODU PRZEPIĘKNOŚCI” (Ogrodu sztuki), ale myślę przede wszystkim o nim, o Wielkim Człowieku i Dyrektorze, hm. Janie Rzeszotarskim.

Teraz jechaliśmy do tego Muzeum Wsi Mazowieckiej na RAJD „WISŁA”, bo dostałem zaproszenie najpierw od mej Muzy, hm. Joanny Banasiak a potem od niezwykle słonecznej Komendantki całego rajdu „WISŁA”, podharc mistrz Ani Wasilewskiej. Jej dziś dedykuję swój dawny piękny wiersz

### O s ł o n e c z n o ś c i

Jeśli napiszę wiersz o słoneczności,  
to będziesz w nim Ty.  
Jeśli napiszę o miłości,  
to również będziesz w nim Ty.

Chociaż będzie to miłość  
do przestrzeni bezkresnych,  
do żurawi przelotnych jak sny,  
do żagli, trzcin przybrzeżnych,  
do strumieni - to będziesz w niej Ty.

Bo kiedyś, w blasku słońca,  
zastygłaś mi w oku,  
pogoda przepięknych dni  
i tak już zostanie do końca:  
słoneczność - to Ty !

Skłamałbym, nie tylko o pogodę chodzi  
pogoda i sama się zdarzy,  
ale przecież Ty Aniu,  
niczym szczodry dobrodziej,  
nosisz także słoneczność  
wyrzeźbioną w twarzy !



Ze względu na mój sędziwy wiek i stworzenie choćby tak wybitnego dzieła, jak Hymn Chorągwi, słoneczna Anka - będąca Zastępcą Komendanta Chorągwi - a od dawna fanką mej twórczości, czemu dała wyraz w doskonale prowadzonej przez siebie Witrynie tej Chorągwi, zobowiązała instruktorki, aby z miejsca zajęły się mną i moim opiekunem zawożąc nas na właściwe, odległe miejsce przy zabytkowym dworze.

Dlaczego tam? Bo z programu wynikało, że właśnie tamteży będą przechodzić poszczególne zastępy tego Złazu w ramach wykonywanych zadań artystycznych, takich np. jak rysowanie chałup. Ulokowaliśmy się zatem z Andrzejem i akordeonem na ławeczce i przede wszystkim powitaliśmy wkrótce kolorowy, bo w strojach ludowych, mniej więcej 10-osobowy zastęp DZIECI PŁOCKA, który tańczył poloneza wokół wielkiego klombu przed dworem wciągając do swego tańca zjawiające się kolejno grupy instruktorów. To piękny pomysł.

A ja wprawdzie nie tańczyłem, ale za to miałem znakomitą możliwość, aby z kierownikiem bliskiego mi zespołu DZIECI PŁOCKA (bo ów ansambl urodził się z moimi piosenkami na ustach wychodząc po wojnie z Małachowianki) uzgodnić wspaniałą rzecz. Mianowicie, że kolorowy zespół, będzie przeplatał piosenką każdy fragment mej opowieści i każdy mój wiersz, co znakomicie ożywi cały spektakl.

Wkrótce też i ona sama się pojawiła i powitaliśmy się serdecznie z otwartymi szeroko ramionami. Nie mogło być inaczej pomiędzy naprawdę bardzo bliskimi sobie instruktorami diametralnie różnych pokoleń. Ania przybyła w towarzystwie wspaniałej druhny Kasi nierozłączki! Obie spowodowały, że za chwilę wraz z Andrzejem - i moim nieodzownym małym akordeonem - znaleźliśmy się pod wielką wiatą, gdzie było wszystko: kawa, herbata, chleb ze smalcem, obiad i estrada.



Tu właśnie siedzę przy akordeonie po powitaniu z roześmianą Anią (druga z lewej) i Kasią (pierwsza z lewej) . Andrzej pierwszy z prawej. Są też dwie druhny wykonujące zadania Rajdu Wisła. Fot. Chor.



Kolorowe uczestniczki Rajdu WISŁA  
Fot. Chor.



Tu podpisuję się na karcie grupy, która miała zadanie artystyczne w postaci rysunków węglem chałup w skansenie. Fot. Chor.



Tu, pod czułą opieką druchny Kasi przy plakacie zjazdu, na prośbę jakiejś sierpeckiej redakcji. Fot. Chor.



Pierwsza od lewej hm. Hanka Kowalska, długoletnia komendantka Hufca Sierpc. Fot. Chor.



Od prawej: Naczelnik ZHP hm. Grzegorz Woźniak. Obdarowany Laską Skautową, przyjaciel Harcerstwa Zenon Kupniewski oraz Kom. Chorągwi hm. Cezary Supeł.

Estrada dla mnie precudna, bo w tle z Dziećmi Płocka oraz ich śpiewem, a ponadto, choć podłoga estrady nie odbiegała od poziomu podłogi, to za plecami posiadałem naturalną dekorację z bierwion. Czy mogłem sobie wymarzyć coś piękniejszego? A podejrzewam, że za tym wszystkim stała ANNA.

Zanim jednak doszło do występu, przeżyłem najpierw szok plastyczny, bo przez długi czas naprzeciwko mnie przy stole siedziała właśnie ONA. Podejrzewam, że świadomie uczyniła to zjawiskowa Anna i - jakby specjalnie dla architekta - wyłoniła się z kolorowego harcerskiego żurnala piękności.

Potem zaś przeżyłem wręcz krótki, ale niesamowity dramat, bo mając kłopoty z nowymi zębami, niedokładnie pogryzłem pajdę chleba ze smalcem i skórką. doszczętnie zakleszczając przełyk (w połowie wysokości). I to do tego stopnia, że bez mocnego walenia w plecy przez instruktorów, nie mogło być mowy o mym szczególnym, po części historyczno-sierpeckim spektaklu na opisanej estradzie.

Zanim znalazłem się na owej estradzie, spotkałem bardzo dużo znanych instruktorów z Płocka a przede wszystkim Komendanta Chorągwi wraz z jego Komendą, Komendanta Hufca Sierpc oraz hm. Hanke Kowalską, która jest jakby symbolem sierpeckiego harcerstwa, a znaną mi od lat i która znajdzie miejsce w zapowiadanej przeze mnie książce.

Oczywiście nie potrafię wymienić wszystkich obecnych tam znajomych i bliskich, ale koniecznie muszę wymienić przyjaciela hm. Andrzeja Markowskiego, Komendanta Chorągwi Płockiej (dziś Mazowieckiej) wraz z jego żoną Krystyną i Jadzią, żoną mego zmarłego przyjaciela, Waldka Gorzczy.



I tu już przyszedł czas na mój spektakl, który przedstawiał się tak:

*Podczas ferii wielkanocnych 1945 roku, kiedy pod Berlinem grzmiały jeszcze armaty, urządziłem dla swej sierpeckiej drużyny gimnazjalnej obóz w Orszulewie. W tamtą stronę, na pokonanie ponad 10 km mieliśmy jeszcze pieniądze, aby załadować na furmankę namiot, sienniki, plecaki i kotły z kuchni naszych Mam, słoninę, kaszę i inne „delikatesy”.*

Tu gdzieś nagle, na estradzie za mną – obok bierwion opałowych i kolorowych DZIECI PŁOCKA pojawiła się druhna Ania Wasilewska, wyrwała mi mikrofon i ogłosiła, że właśnie przyjechał Naczelnik ZHP, hm. Grzegorz Woźniak. Ten zaś, gdy mnie zobaczył podbiegł do mnie i nastąpiły przyjacielskie uściski i pocałunki, bo Grzegorz jest od dawna moim przyjacielem m.in. dlatego, że w rozkazie Chorągwi Mazowieckiej zatwierdził 21.IX.2002 roku mój utwór „Urzekły nas Mazowska piaski” jako HYMN CHORAĞWI, a potem sprzyjał jego wspaniałemu nagraniu przez wywodzący się z Płocka stuletni, warszawski chór HARFA. Ta scena mego powitania z Naczelnikiem, niewątpliwie stała się niespodzianką dla harcerskiej widowni.



Tu moja najbogatsza estrada, bo jest i Ania, która mi wyrwała mikrofon i są kolorowe DZIECI PŁOCKA i bierwiona drewna.  
Foto Chorągiew Mazowiecka

*Natomiast z powrotem miało być lżej i do transportu miały wystarczyć własne plecy. Pech jednak chciał, że kiedy namiot i plecaki leżały już na ziemi, spadł nagle śnieg z deszczem i musieliśmy ciężkie rzeczy nieść na plecach. Zarządzałem coraz dłuższe przerwy i coraz częstsze zmiany. Jednak blisko Sierpca już to wszystko nie wystarczało. Chłopcy zalegli w rowie i dalej ani rusz.*

*Wówczas, stał się cud. Gdybym tego nie przeżył, to nie uwierzyłbym, że aż taką moc może mieć piosenka. Bo jako zaradny drużynowy, ułożyłem taką na poczekaniu; małą i pierwszą w życiu, którą teraz Wam wszystkim spróbuję zaśpiewać: (Tu wziąłem na ramiona akordeon, jak wówczas na szosie pod Sierpcem, aby stworzyć atmosferę, mocno zagrałem i zaśpiewałem, jak wtedy!)*

**Głowa do góra, dziarska mina, harcerską piosnkę w sercach nosim,  
Hej, Mazowiecka my drużyna, z numerem dziewięćdziesiąt osiem...**



*Piosenka natychmiast chwyciła, namiot stał się nagle lżejszy i kolumna ze śpiewem, przy moim małym, ale głośnym akordeonie, dumnie pomaszzerowała (pustymi po wojnie) uliczkami Sierpca. Okna się otwierały i uśmiechnięte twarze oraz wyciągnięte ręce pozdrawiały swoich harcerzy. A my śpiewaliśmy podczas marszu w kółko tę samą zwrotkę, bo byliśmy tak szczęśliwi, że to nasza własna piosenka, a do tego jeszcze z naszym numerem 98!*

*Drodzy Państwo! Wówczas nie przypuszczałem, że gdy dziś się tu zjawię mając już 98 lat, to będę się szczycił potężną twórczością: Dziesiątkami pieśni, w tym pięcioma hymnami. A wśród nich pięknym Hymnem naszej Chorągwi. Został on uznany w rozkazie ówczesnego komendanta, a dziś obecnego tu hm. Grzegorza Woźniaka, Naczelnika ZHP. I, nie przypuszczałem w 45 roku, że będę się dziś szczycił setkami wierszy, opowiadaniem, rysunkami i obrazami olejnymi, których część ofiarowałem Małachowiance i są tam eksponowane w stałej galerii.*

*Całą tę twórczość, bodaj jedyną tak bogatą w skali Chorągwi, nazwałem OGRODEM PRZEPIĘKNOŚCI, a patronuje jej od lat ma wspaniała MUZA, hm. Joanna Banasiak, Dyrektor Książnicy Płockiej, a wcześniej również Vice-komendant naszej Chorągwi.*

*Dlaczego dziś dla mnie CZAS niezwykły? Bo w druku znajduje się 800 stron mej książki, dedykowanej boskiej Joannie, a noszącej tytuł „W HARCERSKIM OGRODZIE RZEPIĘKNOŚCI.” Oto atrapa owej książki (pokazać). A będzie w niej już i nowy Naczelnik ZHP i Komendanci naszej Chorągwi.*

*Teraz zaś zaprezentuję 3 wiersze wyjęte z tej książki: Jeden, historyczny o Sierpcu, bo tu jesteśmy; i dwa nowe, poświęcone – oczywiście - mej nieodzownej MUZIE, która przeprasza, ale nie może tu dzisiaj być.*

### **Epilog z akordeonem.**

Jadąc z Andrzejem do Sierpca zabrałem ze sobą akordeon tylko po to, aby opowiadając podczas rajdu „Wisła’ 21”, jak powstała w roku 1945 moja pierwsza w życiu piosenka, zagrać ją i zaśpiewać wytwarzając sprzyjającą i podobną jak wtedy atmosferę. I to się udało. Andrzej się ogólnie opiekował tym instrumentem, bo uważał, że dla mnie, jako sędziwego instruktora, noszenie instrumentu byłoby zbyt niebezpieczne. Dobrze mieć tak troskliwego zięcia.

Wyobraźcie sobie, że gdy z Andrzejem i tym akordeonem ktoś nas uprzejmie po koncercie podwiózł do bramy, aby dotrzeć na pobliski parking i dalej duszkiem jechać do Warszawy, Andrzejowi się przypomniało, że pod wiatą koncertową zostawił jakieś swoje rzeczy. Wówczas zostawił mi akordeon na ławeczce przy portierni i prosił abym czekał aż wróci. Przysiadłem więc na werandzie portierni razem z tym akordeonem. I wówczas stało się! Portierka skansenu oraz mężczyzna z "OCHRONY" widząc akordeon omal błagali, abym coś zagrał, bo już telefonicznie słyszeli o moim udanym koncercie.

Początkowo się wzbraniałem, a potem opowiedziałem im skrótowo, że obiecałem mej Muzie w Płocku nauczyć się grać argentyńskiego, przepięknego tanga "La Cumparsita" Choć nie jest łatwe, to właśnie dziś im to premierowo zagram. A Jej? Jej też koniecznie zagram, jeśli tylko nadarzy się okazja, bo dziś

jej tu akurat nie było. Czyli, że będę uparcie dalej ćwiczył. Oboje byli oboje zachwyceni, bo samo tango jest urocze, a ja grałem już dobrze i w dodatku jeszcze, jakby w euforii po właśnie zakończonym spektaklu.

A tego, że w środku mego spektaklu akurat przybył Naczelnik ZHP i mocne publiczne uściski z nim stały się też korzystną dla mnie okolicznością tego im nie mówiłem. I tego, że - obok Andrzeja i Kasi - opiekowała się mną solennie (elegancka, jak z harcerskiego żurnala i zawsze słoneczna) druhna Ania, to już im – strażnikom Muzeum Wsi Mazowieckiej nie mówiłem i nie powiedziałem tego, że dokładnie na takiej wsi się urodziłem.